

Józef Korol – podporucznik rezerwy organizatorem i komendantem Okręgu Śląskiego ZWZ

Przez **Wpis gościnny**

Autor tekstu: Mieczysław Starczewski



O sukcesach danej organizacji czy zakładu decyduje prezes, dyrektor, którzy mają sztab ludzi do pomocy, aby wypracować najlepszy model działania. Dobrze jeżeli są fachowcem, posiadają autorytet i umiejętność współzycia z podległym personelem. Sytuacja ulega diametralnej zmianie w przypadku utraty niepodległości, bo działalność konspiracyjna danej organizacji, jej osiągnięcia w walce z przeciwnikiem na danym obszarze uzależnione są w znacznej mierze od jej organizatora. To on decyduje o jej strukturze, obsadzie personalnej, rozwoju, celach, zadaniach itd. Oznacza to, że dowódca (organizator) powinien posiadać przygotowanie fachowe oraz predyspozycje do kierowania większymi zespołami ludzkimi i to w warunkach szczególnych. W okresie pokojowym podporządkowanie można wyegzekwować, bo decyduje o tym m.in. zajmowane stanowisko, stopień wojskowy i w dyspozycji aparat przymusu. Sytuacja diametralnie zmienia się w czasie okupacji, ponieważ wstąpienie do organizacji konspiracyjnej jest dobrowolne. Istotną rolę odgrywa tutaj postawa ludności wobec okupanta, jej przekonanie o konieczności walki celem odzyskania niepodległości itd. Dlatego też dowódca powinien uwzględniać zachodzące zmiany w postawie społeczeństwa i tak stymulować działalność organizacji, aby

wpływała na wzrost jego nastrojów patriotycznych. Cechy te posiadał ppor. rez. mgr Józef Korol – komendant Okręgu Śląskiego SZP-ZWZ.

Nasuwa się jednak pytanie, czy ppor. rez. był przygotowany do pełnienia funkcji komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ, bo w warunkach pokojowych to byłby etat generała? Odpowiedź byłaby jednoznaczna w przypadku pokoju – nie zostałyby wyznaczony do pełnienia tej funkcji, tym bardziej iż nie dowodził nawet kompanią, nie mówiąc o kierowaniu związkami taktycznymi czy operacyjnymi. A przecież pierwszy komendant tego Okręgu przygotowany został do dowodzenia plutonem i na takie stanowisko byłby wyznaczony. Kolejne awanse uzależnione byłyby od wyników dowodzenia pododdziałami oraz oddziałami a także od odbytych specjalistycznych kursów, łącznie z ukończeniem Wyższej Szkoły Wojennej w Rembertowie. Owszem Korol kierował siecią dywersji pozafrontowej w okresie międzywojennym na Śląsku i sprawdził się jako jej dowódca, ale nie został awansowany nawet do stopnia porucznika rezerwy. Przebywał też w Rembertowie, ale na szkoleniu specjalistycznym w zorganizowanym tam ośrodku dywersji pozafrontowej.

Konspiracja rządzi się swoimi prawami. Powszechnie mówi się w wojsku, że każdy żołnierz nosi w plecaku buławę marszałkowską. Buława to mało realna do uzyskania, ale pełnienie z przymusu obowiązków oficera starszego czy generała nie należało do rzadkości w Okręgu Śląskim ZWZ. Przecież pierwsi dowódcy tego Okręgu byli tylko podporucznikami rezerwy a efekty ich pracy zaskakiwały przełożonych, łącznie z Komendą Główną ZWZ. Mało tego Okręg Śląski w początkowym okresie okupacji odgrywał czołową rolę w skali kraju w konspiracji wojskowo-politycznej. To nie kto inny, jak ppor. rez. Korol wysłał swoich kurierów w XI 1939 r. do gen. Władysława Sikorskiego z meldunkiem o przygotowywaniu się do powstania powszechnego na Śląsku i prosi Generała o skierowanie na Śląsk swojego przedstawiciela do pokierowania działalnością wojskowo-polityczną w czasie powstania [napiszę szerzej w dalszej części opracowania]. A więc inicjatywa Korola zwróciła uwagę gen. Sikorskiego na konieczność powołania organu do pokierowania w kraju tą działalnością [utworzono w 1940 r. Delegaturę Rządu RP na Kraj].

Ppor. rez. mgr Józef Korol, urodził się 10 grudnia 1900 r. w Strzelcach Opolskich w rodzinie robotniczej [ojciec Karol był robotnikiem kolejowym a od 1919 r. naczelnikiem stacji kolejowej w Starym Oleśnie]. Wychowywany był w duchu patriotyzmu, miłości do Polski, której jeszcze nie było na mapie Europy. Do 4-letniej szkoły ludowej uczęszczał początkowo w Strzelcach Opolskich a następnie w Jełowie i Opolu. W tym ostatnim mieście rozpoczął naukę w gimnazjum humanistycznym w 1911 r., którą musiał przerwać w 1917 r., ponieważ 1 grudnia tego roku powołany został przymusowo do armii niemieckiej. Przeszkolenie wojskowe odbył w 6 batalionie strzelców polowych. Z batalionem tym walczył od 1 marca 1918 r. na froncie francuskim, m.in. nad Marną, Cambrai i Ypern, gdzie wyróżnił się w walce. Nie tylko odznaczony został Krzyżami Żelaznymi I i II klasy, ale ukończył kurs oficerski.

Zdemobilizowany został 28 listopada 1918 r. w stopniu sierżanta i aspiranta na oficera. Zdobytą wiedzę wojskową zamierzał wykorzystać w przyszłej walce o wolność budzącej się do życia Ojczyzny. Dlatego już w 1919 r. wstąpił z ojcem do POW w Oleśnie a jednocześnie ukończył półroczny kurs gimnazjalny – klasę specjalną dla uczestników wojny w Gimnazjum Królewskim w Kluczborku, gdzie 17 września 1919 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. W kilka miesięcy później, bo 9 stycznia 1920 r. przyjęty został na prawo w Uniwersytecie Wrocławskim. W czwartym semestrze zrezygnował ze studiów, ponieważ zaangażował się w działalność wywiadowczą na rzecz Polski.

Od stycznia 1920 r. pracował bezpłatnie w Polskim Komisariacie Plebiscytowym, gdzie został przydzielony do służby wywiadowczej. Z polecenia niejakiego Mędlewskiego wstąpił do niemieckiej organizacji „Heimattreue Oberschlesier”, w której został kurierem centrali wrocławskiej a później centrali katowickiej. W III powstaniu śląskim walczył na odcinku Myśline-Grodzisko, lecz już pod koniec maja 1921 r. z rozkazu polskiego wywiadu wstąpił do niemieckiej organizacji bojowej „Regiment Schuster” a następnie „Arbeitsgemeinschaft Rossbach”, gdzie był dowódcą plutonu do 18 grudnia 1921 r. Wówczas zgłosił akces do policji specjalnej i jako ochotnik powołany został 19 grudnia 1921 r. do Dyrekcji Policji w Zabrze. Pracował w oddziale policji kryminalnej i politycznej. W maju 1922 r. musiał zbiec do Polski, ponieważ został zdekonspirowany jako pracownik polskiego wywiadu. W odwet Niemcy aresztowali jego ojca i brata. Ojciec został zamordowany a brat w wyniku bestialskiego śledztwa został kaleką. Z kolei matka Gertruda z Wolnych została pod koniec czerwca 1922 r. wyrzucona przez Niemców z mieszkania w Oleśnicy – przeprowadziła się do Bogucic.

Korol podjął pracę w służbie samorządowej przy Wydziale Powiatowym w Świętochłowicach, gdzie zajmował różne stanowiska od 22 lipca 1922 r. do 16 lipca 1928 r. W międzyczasie zapisał się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego (1924 r.) i po złożeniu egzaminów uzyskał stopień magistra prawa (25 czerwca 1928 r.). 17 lipca tego roku wstąpił do służby państwowej w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, gdzie został skierowany do starostwa w Świętochłowicach. Po złożeniu egzaminu praktycznego mianowany został z dniem 1 stycznia 1929 r. referendarzem, zaś 1 marca 1929 r. został zastępcą starosty świętochłowickiego.

Na uwagę zasługuje aktywność Korola w pracy społecznej, m.in. był referentem oświatowym w Zarządzie Powiatowym Związku Powstańców Śląskich w Królewskiej Hucie, członkiem Centralnego Związku Akademików Górnoślązaków, członkiem Związku Harcerstwa Polskiego i Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy. Współpracował z działaczami polskimi na Opolszczyźnie. Prawdopodobnie wówczas kierownictwo sieci dywersji pozafrontowej Oddziału II (1928 r.) poleciło włączyć jego do pracy w tajnej sieci konspiracyjnej do działań sabotażowo-dywersyjnych. Sieć ta swoim

zasięgiem objęła teren pograniczny i była systematycznie rozbudowywana a jej członkowie przechodzili specjalistyczne przeszkolenie sabotażowe, dywersyjne i wywiadowcze na ściśle zakonspirowanych kursach. Przed wybuchem II wojny światowej ppor. rez. Korol, kpt. rez. Ryszard Margosz , ppor. rez. Józef Szmechta tworzyli kierowniczą trójkę podobszaru zachodniego z siedzibą w Katowicach. To oni odpowiadali za wyszkolenie specjalistyczne zorganizowanych przez siebie i podkomendnych patroli dywersyjnych, m.in. : kolejowych, wybuchowych, palaczy, łączności, politycznych, partyzanckich itd.

Kierownictwo śląskiej sieci dywersji pozafrontowej przeszło specjalistyczne przeszkolenie, którego inicjatorem był Korol. To on zwrócił się 27 kwietnia 1929 r. do Ministerstwa Spraw Wojskowych o skierowanie do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty i awansowanie na oficera rezerwy. Prośba została uwzględniona, bo już od 1 lipca do 24 sierpnia 1929 r. przeszedł skrócony kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Grudziądzu. Mjr Wielgut wydał następującą opinię: „ ...zdyscyplinowany, obowiązkowy, inteligentny. Posiada wysokie poczucie honoru i ambicji. Ideowiec. Jako żołnierz i dowódca doświadczony. Zdolny i energiczny. Zdolność fizyczna duża. Może być dowódcą kompanii...”. Maksymalne oceny czyli 10-tki otrzymał on z wyszkolenia strzeleckiego, musztry, nauce o broni i nauce o służbie. Zdobył 2 lokatę na 154 uczestników kursu. Skierowanie na kurs do Grudziądza nie było chyba przypadkowe, ponieważ tutaj znajdował się centralny ośrodek szkolenia dywersji pozafrontowej. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż przeszedł tutaj specjalistyczne przeszkolenie sabotażowo-dywersyjne.

Kierownictwo śląskiej sieci dywersji pozafrontowej, czyli też Korol, uczestniczyło w szkoleniu w stałym ośrodku w Rembertowie – przebywali tutaj co najmniej dwukrotnie w ciągu roku, aby wymienić doświadczenia o strukturze organizacyjnej grup, szkoleniu w terenie, nowych rodzajach środków dywersyjnych oraz uczestniczyli w pokazach i praktycznie wykonywali niektóre elementy sabotażu i dywersji, np. wysadzanie elementów konstrukcji żelaznych.

Korol utrzymywał kontakt z Michałem Grażyńskim – członkiem centralnego kierownictwa dywersji pozafrontowej w latach 20-tych. Prawdopodobnie z jego inicjatywy skierowany był do administracji śląskiej, która pozwalała na utrzymywanie szerokich kontaktów z ludnością śląską (w ten sposób maskowano spotkania kierownictwa i dowódców grup dywersji pozafrontowej). Jego zdolności organizacyjne i administracyjne docenione zostały też przez przełożonych ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. W sierpniu 1931 r. objął funkcję starosty w Tarnowskich Górach, zaś w 1937 r. powołany został na stanowisko dyrektora biur Zarządu Miejskiego w Chorzowie, zaś w kwietniu 1939 r. awansował na wiceprezydenta tego miasta. Na uwagę zasługuje fakt, że nie unikał kontaktów z mieszkańcami, zaś do wszelkich prac zatrudniał polskich rzemieślników i polskie firmy, np. do prac budowlanych firmę Jana Stachowiaka z Miasteczka Śląskiego. Z szefami firm

niejednokrotnie uzgadniał zakres prac do wykonania i kontrolował jakość ich wykonania. Nawet znajdował czas na rozmowy z robotnikami. Niezależnie od pełnionych funkcji wyróżniał się: aktywnością społeczną, współpracą z różnymi organizacjami paramilitarnymi, opieką nad młodzieżą itd. Jego aktywność w zwalczaniu organizacji hitlerowskich na Śląsku przyczyniła się do wpisania do książki Sonderfandungsbuch Polen – co równoznaczne było z nakazem aresztowania jego przez hitlerowskie służby specjalne po zajęciu tego obszaru przez III Rzeszę.

Wybuch wojny polsko-niemieckiej zaskoczył niektóre patrole z sieci dywersji pozafrontowej. Ppor. rez. Korol przebywał wówczas na odprawie w Warszawie, podczas której omówiono możliwości działania grup sabotażowo-dywersyjnych w przypadku zaatakowania Polski przez siły hitlerowskie. 1 września 1939 r. wyjechał na Śląsk, aby przejąć dowodzenie podległą sobie siecią śląską. Niestety, ale brak dokumentów uniemożliwia ustalenie, czy Korol rzeczywiście nią dowodził. Według Komendanta Głównego Organizacji Orła Białego (OOB) a następnie szefa Oddziału V KG ZWZ-AK płk. dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego „Kuczaby” (w początku lat 30-tych członek kierownictwa centralnego dywersji pozafrontowej) kierował tą siecią z kpt. rez. R. Margoszem i ppor. rez. J. Szmechtëą aż do jej rozwiązania.

Za znaczące jej osiągnięcia sabotażowo-dywersyjne we wrześniu 1939 r. i dowodzenie w okresie okupacji – z inicjatywy płk dypl. „Kuczaby” – został odznaczony pośmiertnie po raz kolejny (1 października 1944 r.) Krzyżem VM V klasy przez Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”. Dostępny materiał pozwala na stwierdzenie, że Korol, Margosz, Szmechta i inni nie tylko dobrali właściwych ludzi do tej sieci, lecz wszechstronnie ich wyszkolili w zakresie sabotażu i dywersji. Na uwagę zasługuje samodzielność tego kierownictwa w podejmowaniu właściwych decyzji od pierwszych dni września 1939 r., wyznaczanie konkretnych celów do zaatakowania, zmiana taktyki działania, rozmach przeprowadzanych akcji a nawet pogarda życia, np. 5 września 1939 r. jedna z grup dywersji pozafrontowej uderzyła na dworzec kolejowy w Pszczynie i znacznie go uszkodziła a następnie podjęła walkę w parku i drewnianym kościółku z XV wieku z wielokrotnie większymi siłami Wehrmachtu i Freikorpsu podczas której część poległa a ok. 40 partyzantów dostało się w ich ręce.

W pierwszych dniach września 1939 r. niektóre grupy (placówki i patrole) z sieci dywersji pozafrontowej wykonały pierwsze akcje sabotażowo-dywersyjne, a po zajęciu Śląska przez Wehrmacht – wydzielone grupy przeszły do działań partyzanckich, lub obrony określonych obiektów, np. członkowie z sieci dywersyjnej na czele z Janem Faską przystąpili do obrony Katowic w dniu 4 września 1939 r. Niemiecki korespondent wojenny Georg Bartosch pisał o niej następująco: „... Z domów, dachów, piwnic i garaży zapalały się błyskawice, dochodziło do szybkich a prawie niemożliwych do odparcia ataków (...). Dom za domem musiał być zdobywany. Każdy dom stanowił twierdzę...”. W wielu

miejsowościach, nie tylko na Śląsku, członkowie dywersji pozafrontowej z miejscową ludnością stawiali opór wkraczającym oddziałom Wehrmachtu. Członkowie dywersji pozafrontowej nie tylko bronili się, ale przechodzili do działań ofensywnych, np. zorganizowani w oddział partyzancki zaatakowali dworzec kolejowy w Pszczynie (3 września 1939 r.), który znacznie uszkodzili. Dopiero po kilku dniach Niemcy przystąpili do usuwania skutków zniszczeń, ponieważ partyzanci niespodziewanie zaatakowali oddział Wehrmachtu w tej miejscowości w dwa dni później. W tym też czasie dokonano wielu uderzeń na maszerujące kolumny Wehrmachtu na Śląsku.

Niemcy zaskoczeni zostali działaniami partyzanckimi a zwłaszcza ich zasięgiem i natężeniem. Stąd w komunikacie naczelnego dowództwa Wehrmachtu z 5 września 1939 r. czytamy, że zajęty obszar „ jest obecnie oczyszczany z partyzantów”. Zaprzeczył temu dowódca 10 Armii gen. art. Walter von Reichenau [od 1 X 1939 r. gen. płk], który w rozkazie dla podległych żołnierzy stwierdzał „ napady polskich partyzantów zmuszają nas do ostrego przeciwdziałania”. Przeciwdziałanie polegało na braniu zakładników spośród ludności polskiej w tych miejscowościach, gdzie spodziewano się akcji dywersyjnych lub partyzanckich. Gen. von Reichenau nakazywał rozstrzeliwać 3 zakładników za każdego zabitego lub rannego żołnierza niemieckiego. Członkowie dywersji pozafrontowej nie zamierzali pozostawać biernymi wobec terroru hitlerowskiego, lecz zmienili taktykę działania z inspiracji chyba Korola. Teraz akcje dokonywano poza obszarami zabudowanymi, z tym iż większość z nich przeprowadzano teraz nocą. Na fakt ten zwraca uwagę korespondent niemiecki E. Hadamowsky, który pisał: „... w każdą noc odbywa się strzelanina. Na kwaterach, które uważano za bezpieczne schronienie niespodziewanie sypały się strzały i rozlegały wybuchy granatów ręcznych. Dywersanci wysadzali w powietrze mosty i drogi...”. Akcjami tymi dezorganizowano system dowodzenia i zaopatrzenia Wehrmachtu. Pododdziały i oddziały niemieckie przebywające lub przemieszczające się przez obszary leśne na Śląsku musiały być w ciągłej gotowości bojowej, bo w każdej chwili mogły zostać zaatakowane przez partyzantów. Natomiast przejazd pojedynczych samochodów był niezmiernie ryzykowny, bo niezależnie od pory dnia były najczęściej ostrzeliwane lub wpadały w zasadzki. Jeden z korespondentów wojennych zwracał uwagę na to, że jadąc samochodem na tym terenie, to : „ ...zatrzymywały go warty policyjne i przekonywująco ostrzegały przed dalszą jazdą, gdyż polscy powstańcy i partyzanci ostrzeliwiają z zasadzki przejeżdżające samochody...”.

Z rąk partyzantów zginęło wielu żołnierzy i policjantów niemieckich. Te dotkliwe straty spowodowały, że w komunikacie wojennym z 13 września 1939 r. czytamy: „... Naczelne dowództwo Wehrmachtu w związku z niesamowitą walką partyzancką Polaków oświadcza, że każdy opór w miastach i na wsiach będzie zwalczany wszystkimi dostępnymi środkami, jeśli polska ludność cywilna będzie atakowała wojska niemieckie...”. W zaistniałej sytuacji

militarnej polecił m.in. Korol dowódcom poszczególnych grup sieci dywersji pozafrontowej zaprzestać działalności bojowej i przejść do konspiracji. Jeszcze w początkach października 1939 r. jedna z tych grup uszkodziła kanał w pobliżu Gliwic przy pomocy materiałów wybuchowych.

Nie sposób wymienić przeprowadzonych akcji dywersyjnych, ponieważ z jednej strony brakuje dokumentów a z drugiej wspomnień nie można zweryfikować. Dlatego skalę tych działań zaprezentowano poprzez zacytowanie dokumentów niemieckich. Można stwierdzić, że wyniki działalności sabotażowo-dywersyjnej sieci dywersji pozafrontowej były nie tylko wymierne, ale zaprzeczały propagandzie hitlerowskiej o niemieckości tej ziemi.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Korol dowodził siecią dywersji pozafrontowej we wrześniu 1939 r. na obszarze ściśle przemysłowym Górnego Śląska (m.in. Katowic, Chorzowa, Tarnowskich Gór, Rudy Śląskiej, Lublińca), zaś pozostały teren przejął chyba kpt. rez. Ryszard Margosz. Za takim rozwiązaniem przemawia tworzenie konspiracji wojskowo-politycznej przez Korola i Margosza już pod koniec września 1939 r. Korol poprzez Jerzego Kołoczka nawiązał pod koniec tego miesiąca kontakt m.in. z : ppor. rez. Józefem. Szmechtą, pchr. Janem Rerichem, Konradem Preissem. Nie czekając na wytyczne kierownictwa centralnego dywersji pozafrontowej przystąpił do tworzenia organizacji konspiracyjnej, której celem było przygotowanie kolejnego powstania na Śląsku.

Korol swoją kwaterę miał początkowo w domu maszynisty kolejowego Posza w Niedzieliskach a od połowy października 1939 r. w mieszkaniu Augustyny i Jerzego Kołoczków w Katowicach przy ul. Wileńskiej 11. W tym początkowym okresie stworzył szkielet organizacji, której nadał nazwę Polski Ruch Wolnościowy (PRW). Bazę jego stanowili członkowie z sieci dywersji pozafrontowej. Prawdopodobnie z ich inspiracji zmienił on jej nazwę na Polską Organizację Partyzancką (POP), nawiązując do wcześniejszych działań partyzanckich sprzed kilku tygodni a jednocześnie przyszłej formy walki na tym terenie, która przekształcona zostanie w zryw powstańczy ludności śląskiej. Nie można wykluczyć też ewentualności, że dla PRW nadał kryptonim POP, czyli przyjął rozwiązanie stosowane powszechnie przez kierownictwo centralne dla sieci terenowych w okresie międzywojennym.

Korol wykazywał nadzwyczajną aktywność organizacyjną a kwaterę przemienił w stanowisko dowodzenia. Łącznicy codziennie wysyłani byli przez niego do poszczególnych miejscowości i współtworzyli szkielet organizacji. Ta aktywność Korola i jego podwładnych zwróciła uwagę hitlerowskiego aparatu przemocy. Ostrzeżony na czas, opuścił Katowice i przeniósł się do Goczałkowic Zdroju do domu ojca Kołoczka, też Jerzego. I tutaj nie przebywał długo, ponieważ wzmożony ruch łączników zwrócił uwagę Niemców. W zasadzie jego kwatera dawała bezpieczeństwo do miesiąca czasu. Po miesiącu zorganizował ją Korol w Mikuszowicach w domu Michalika – nauczyciela gimnazjalnego. Do

swojej śmierci zmieniał on jeszcze kilkanaście razy kwatery i punkty kontaktowe.

Ppor. rez. Korol „Hajducki” stworzył w górnośląskiej części przemysłowej już w październiku 1939 r. organizację masową o charakterze wojskowo-cywilnym, np. Obwód Chorzowski według danych gestapo liczył 642 członków już w początkach listopada 1939 r., w tym : 5 oficerów, 5 podchorążych, 67 podoficerów. 3 listopada 1939 r. „Hajducki” opracował statut POP. Organem kierowniczym organizacji był Naczelny Komitet Wykonawczy (NKW), któremu podlegał Wydział Wykonawczy, a tym komendy: okręgu, obwodów i niższych szczebli. NKN składał się z organizatorów POP, do którego miano dookoptować delegata rządu polskiego. W tym celu na początku listopada 1939 r. Korol – jak stwierdza katowickie gestapo – wysłał: „ ...do Francji byłych polskich studentów Henryka Ficka i Tadeusza Tomosza z misją nawiązania tam łączności z polskim rządem emigracyjnym i zorientowania go, że na Górnym Śląsku organizacja, której przywódcą jest on Korol, przygotowuje powstanie zbrojne. Fick i Tomosz dotarli faktycznie do Francji, gdzie odbyli rozmowy z członkami polskiego rządu emigracyjnego. Otrzymali od nich pisemne instrukcje w sprawie kontynuacji walki przeciwko Niemcom i kwotę kilkuset tysięcy marek w złotych i dolarach...”. Uwagę zwraca fakt, że to ppor. rez. Korol wystąpił z propozycją utworzenia w kraju przedstawicielstwa rządu polskiego na emigracji. Brak dokumentów nie pozwala na stwierdzenie, czy powołanie przez gen. Sikorskiego Delegatury Rządu na Kraj w 1940 r. było wynikiem inicjatywy śląskiej. Można domniemywać, że mogła odegrać rolę inspirującą i zwrócić uwagę przedstawicielom rządu na konieczność wyłonienia przedstawicielstwa w kraju, które w jego imieniu koordynowałoby wysiłek polityczny i zbrojny narodu polskiego.

Korol w ciągu kilkunastu tygodni stworzył liczną organizację, do której przyjmowano z zasady osoby po odbytej służbie wojskowej. Nie może to dziwić, bo przygotowywał plan powstańczy, który zamierzał urzeczywistnić wiosną przyszłego roku, czyli jednocześnie z przewidywanymi działaniami bojowymi Aliantów i WP we Francji przeciwko III Rzeszy. Dlatego członkowie organizacji powinni być już wyszkoleni pod względem wojskowym, ponieważ na szkolenie bojowe nie było ani możliwości ani też czasu. POP objęła swoim zasięgiem Górny Śląsk i na początku grudnia 1939 r. miała liczyć – według danych gestapo – kilka tysięcy członków, w tym Obwód Rudzki na czele z Marcinem Skorupą około 1600 osób. Uwagę zwraca fakt, że Śląsk jako jedyny obszar w kraju rozpoczął przygotowania do powstania powszechnego już w październiku 1939 r., zaś Korol nie tylko zameldował poprzez swoich kurierów o tym fakcie, lecz jednocześnie podporządkował organizację bezpośrednio rządowi polskiemu na uchodźstwie. Oznacza to, że Śląsk w początkowym okresie okupacji odgrywał dominującą rolę w skali kraju w zakresie nie tylko tworzenia struktur wojskowo-politycznych, ale przygotowania sił do działań powstańczych.

Na początku grudnia 1939 r. Korol i Margosz wyjechali do Krakowa, gdzie spotkali się z kierownictwem Obszarowym SZP. Podczas tego spotkania Korol podporządkował swoją organizację SZP i wyznaczony został na komendanta Okręgu Śląskiego SZP. Margosz przekazał jemu zorganizowaną już sieć śląską SZP, a objął zagłębiowską, pełniąc jednocześnie funkcję szefa wywiadu na obszar śląsko-zagłębiowsko-częstochowski. Pod koniec stycznia 1940 r. SZP przekształcona zostaje tutaj w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) – organizację powołaną w dniu 13 listopada 1939 r. przez rząd gen. Sikorskiego. Miała to być organizacja ogólnonarodowa, ponadpartyjna, ponadstanowa, skupiająca wszystkich prawych Polaków, pragnących walczyć z okupantami o niepodległość Polski. Członkiem ZWZ może być- czytamy w Instrukcji dla Obywatela Rakonia-każdy Polak [każda Polka, nieposzlakowanej czci, poczynając od wieku lat 17-u, który cele organizacji przyjmie za swoje, podda się bez zastrzeżeń jej regulaminowi oraz złoży przypisaną przysięgę”.

Prace organizacyjne nad montowaniem sieci organizacyjnej ZWZ rozpoczął Korol z podległym sztabem w oparciu o dorobek OOB-SZP oraz inne lokalne organizacje, do których dotarli osobiście lub przez aktyw terenowy. Korol odbył rozmowy m.in. z kpt. rez. Edwardem Zajączkiem „Wolfem” – prezesem Zarządu Okręgowego SN Cieszyńsko-Podhalańskiego a jednocześnie komendantem Okręgowym NOW. W ich wyniku „Wolf” podporządkował się Korolowi. ZWZ działał tutaj początkowo na terenie miast. Z inspiracji Korola zwrócono uwagę na teren wiejski i przystąpiono do rozbudowy i tutaj organizacji. W ten sposób sukcesywnie obejmowano swoim zasięgiem cały Śląsk. Tym samym Korol urzeczywistniał swój zamiar, czyli tworzył organizację masową, zdolną do przeprowadzenia zwycięskiego powstania. Działalność jego wspomagał sztab, składający się z Wydziału Wojskowego i Wydziału Cywilnego. Ten ostatni dzielił się na oddziały: opieki społecznej, spraw politycznych i cywilnych oraz propagandy. Oznacza to, że ZWZ miała tutaj, wbrew zaleceniom kierownictwa centralnego, charakter wojskowo-cywilny, w którym dominującą rolę odgrywał pion wojskowy, zaś cywilny zabezpieczał jego działalność i stanowił zaplecze, natomiast w przypadku powstania miał organizować administrację. Kierownictwo Obszaru nr IV Kraków-Śląsk nie było chyba w stanie przekonać Korola do zmiany struktury organizacyjnej na czysto wojskową. Prawdopodobnie nie wywierano na niego tak silnej presji, ponieważ sprawdził się jako doskonały dowódca na tak trudnym i niebezpiecznym terenie. Możliwe, że komendant tego Obszaru płk./gen. Tadeusz Komorowski „Korczak” uznał, że Korol zmieni swoje stanowisko z upływem czasu, zaś rozkaz może wywrzeć skutek odwrotny od zamierzonego. Wydaje się, że celem przyspieszenia tej zmiany dowództwo Obszaru podjęło decyzję o skierowaniu do komendy Okręgu Śląskiego ZWZ oficera zawodowego – mjr. Witolda Obidowicza „Witolda” z zadaniem przebudowy jego sztabu. „Witold” był doświadczonym oficerem frontowym, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. i polsko-niemieckiej 1939 r.

Nie przybył jednak na Śląsk. Brak dokumentów nie pozwala stwierdzić, dlaczego ten dzielny oficer zrezygnował z pełnienia tutaj stanowiska sztabowego a w przyszłości dowódcy Okręgu.

Strukturę organizacyjną [placówka , obwód, inspektorat] wypracował ppor. rez. Korol ze sztabem z myślą o kolejnym powstaniu śląskim. Już pod koniec 1939 r. rozpoczęto przygotowania do jego urzeczywistnienia wiosną lub latem 1940 r. Z jego rozkazu sztaby wszystkich szczebli dowodzenia przystąpiły do opracowywania planów opanowania terenu z uwzględnieniem sił własnych i nieprzyjaciela, które w następnych latach były uzupełniane oraz dostosowywane do aktualnej sytuacji politycznej i militarnej. Oddział Spraw Politycznych i Cywilnych rozpoczął przygotowania do przejęcia administracji po zwycięskim powstaniu, wyznaczając przyszłe jej kadry. Całość tych prac koordynował sztab okręgu na czele z Korolem, który miał do dyspozycji w czerwcu 1940 r. – według danych niemieckich – już 14 200 żołnierzy. Poszczególne inspektoraty liczyły: katowicki – 4 000, rybnicki – 3 500, cieszyński – 1 500, bielski – 5 000, opolski – 200 żołnierzy. Tak znaczący wzrost liczebny członków ZWZ (nawet chyba zawyżony) był według Niemców – wynikiem między innymi działalności propagandowej a którą inspirował Korol. Dlatego też Niemcy stwierdzali, że do : „... propagandy przykładła organizacja szczególną wagę. Prowadzono żywą propagandę szeptaną i wszędzie rozpowszechniano tworzone w tym celu własne piśmiennictwo w formie nielegalnych gazet i ulotek (...). Aby uwiarygodnić sukces sprawy polskiej już w najbliższej przyszłości, rozpowszechniano szeroko wiadomości zagranicznych stacji radiowych. Te kłamliwe doniesienia miały znaczny udział w tym, że bardzo szerokim warstwom udało się wpoić wiarę w rychłe pokonanie Niemiec przez mocarstwa zachodnie, a w związku z tym w odrodzenie Polski. Informacje stacji zagranicznych stanowiły również stale pojawiającą się rubrykę wydawanej przez organizację w Okręgu Śląskim nielegalnej gazety „Świt” (...). Judzącymi artykułami wzniesano stale nienawiść przeciw „niemieckim ciemnościom” i podtrzymywano nadzieję ludności polskiej na odrodzenie się Polski...”.

Korol wymagał od podkomendnych, aby propaganda miała charakter akcji planowej, ponieważ doceniał jej rolę nie tylko w utrzymywaniu, ale kształtowaniu i wzmacnianiu postaw patriotycznych. Dlatego domagał się, aby nie ograniczała się tylko do druku i kolportażu ulotek, ale też wieszania flag polskich a niszczenie niemieckich, składania biało-czerwonych wiązanek na grobach znanych Polaków i pod pomnikami, wykonywania napisów oraz rysunków antyniemieckich w miejscach szczególnie widocznych. W ten sposób wykazywał Korol miejscowej ludności, że Śląsk był i pozostaje nadal częścią Polski okupowanej przez III Rzeszę. Dlatego też Ślązacy powszechnie tutaj wierzyli w odzyskanie niepodległości przez Polskę. Nawet klęska Francji w wojnie z III Rzeszą nie załamała Ślązaków, chociaż na krótki okres wpłynęła przynębiająco na ludność polską nie tylko w tym regionie, ale w skali kraju. W

zaistniałej sytuacji kierownictwo śląskie przestawiło się na długofalową pracę konspiracyjną. Szczególną aktywność wykazywał Korol „Starosta” do 27 sierpnia 1940 r. Od 21 VIII 1940 r. Korol miał swoją kwaterę w willi „Lusia”, należącej do Marii Kwaśnej w Wiśle Jaworniku.

27 sierpnia wysłał kurierów z dokumentami do podległych dowódców a pozostał z właścicielką oraz Hildegardą Nandzikówną-narzeczoną kuriera Pawła Ulczoka. Około godziny 16 do willi tej przybyła grupa Niemców, m. in. : przedstawiciele Urzędu Powierniczego i partii NSDAP, urzędnicy uzdrowiska Wisła. Zadaniem tej grupy [komisji] był spis i zajęcie willi zajmowanych przez Polaków. Przebywający w willi nie odpowiadali na dzwonki i pukania. W tej sytuacji komisja po spisaniu budynku zaczęła się oddalać. Nandzikówna zobaczyła przez firankę grupę cywilnych i umundurowanych Niemców, poinformował Korola, że przed willą jest gestapo. Komendant nie sprawdził, czy rzeczywiście to było gestapo, co było błędem, ale przystąpił do natychmiastowego palenia dokumentów. Niestety, ale dokumentów nie przechowywano w skrytkach i nie było osoby, która odpowiadałaby za archiwum i jego przechowywanie. Z ustaleń kpt. dr Juliusz Niekrasza wynika – członka wywiadu a następnie sędziego Wojskowego Sądu Specjalnego AK tego Okręgu, że palenie trwało około 10 minut. Któryś z członków komisji odwrócił się i dostrzegł wydobywający się dym z komina willi, co oznaczało, że ktoś tam przebywa. Niemcy zawrócili i zaczęli energicznie dobijać się do drzwi i jednocześnie otoczyli budynek. Korol zorientował się, że nie zdoła uciec, polecił Nandzikównie niszczyć dalej dokumenty a sam podjął nierówną walkę z Niemcami. Jedna z kul trafiła Korola w nogę. Nie mając już amunicji popełnił samobójstwo [zażył cyjanek], aby nie zostać wziętym żywcem.

Na podkreślenie zasługuje tutaj jego postawa, bo chociaż miał wcześniej możliwość jej opuszczenia przez garaż, to nie podjął takiej próby, ponieważ obowiązek nakazywał najpierw zniszczyć archiwum okręgowe. Przejęcie tych dokumentów równoznaczne było by z rozpracowaniem ZWZ i jego likwidacją na tym terenie. Co najmniej kilkuset żołnierzom ZWZ uratował życie a zwłaszcza kadrze dowódczej na różnych szczeblach dowodzenia. Obowiązek ten wykonał, bo spalił niemal wszystkie dokumenty, w czym wspomagała jego Hildegarda Nandzikówna. Kilka nie dopalonych meldunków znalazło jednak gestapo. Wskazały one hitlerowcom, co stanowiło dla nich pełne zaskoczenie, iż mają do czynienia z rozległą i sprawnie działającą organizacją, zakładającą rozszerzenie akcji sabotażowo-dywersyjnej w głębi III Rzeszy. Gdy dokumenty paliły się, to dopiero wówczas podjął Korol próbę przebicia się z okrażenia z Nandzikówną, strzelając do Niemców znajdujących się przed i w willi. Uświadomiwszy sobie, że nie ma możliwości ucieczki, poleca Nandzikównie spalić resztę dokumentów, które miał przy sobie. Ta postawa Korola doceniona została w pełni nie tylko przez podkomendnych, ale też przełożonych, łącznie z Komendantem Głównym ZWZ . Gen. bryg. Stefan Rowecki „Grot” nie tylko awansował jego pośmiertnie do stopnia porucznika, ale odznaczył najwyższym

odznaczeniem bojowym, czyli Krzyżem VM V klasy 19 III 1942 r.. W uzasadnieniu nadania tego orderu czytamy: „... Walka i śmierć z bronią w ręku. Wytropiony w swej kryjówce przez gestapo”.

O jego bohaterskiej postawie nie zapomniał też płk dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba”- szef Oddziału V KG AK a jednocześnie pomocnik Szefa Sztabu KG AK dla spraw dowodzenia, wcześniej Komendant Główny Organizacji Orła Białego. Por. rez. mgr J. Korol jeszcze raz został odznaczony najwyższym odznaczeniem bojowym – VM V klasy przez Komendanta Głównego AK gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego w dniu 2 października 1944 r. W uzasadnieniu swojego wniosku napisał „Kuczaba” następująco: „...„Hajducki” – komendant Okręgu Śląskiego SZP. Poległ w walce k. Skoczowa w lipcu 1940 r. W kampanii wrześniowej dowodził kompanią w rejonie Chorzowa, po wrześniu przeszedł do akcji partyzanckiej, od stycznia 1940 r. organizował Okręg Śląski SZP i osobiście kierował walką czynną na Śląsku, VM V klasy...” Komendant Główny AK osobiście napisał VM V klasy.

Śmierć por. rez Korola była szokiem dla podległych jemu żołnierzy. Na kilka tygodni jego kierownictwo zaniechało pracy konspiracyjnej, czekając na rozwój wypadków. Gestapo nie podjęło żadnej akcji, więc nowy komendant ppor. rez, inż. Józef Szmachta „Hutnik” przystąpił do kontynuowania pracy konspiracyjnej swego poprzednika –por. Korola, który był najpierw żołnierzem w armii niemieckiej, następnie uczestnikiem III powstania śląskiego, aby w okresie okupacji znowu zostać żołnierzem konspiracyjnych sił wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego i zginąć śmiercią żołnierza z bronią w ręku. Obowiązek wobec Ojczyzny spełnił z honorem, bo był nieugiętym i jej bohaterskim żołnierzem, walczącym o wolną i niepodległą Polskę. W pełni zasłużył na umieszczenie w panteonie Polski Walczącej. Należy ocalić pamięć autentycznego bohaterstwa i miłości Ojczyzny, dla której por. Korol oddał życie, aby kolejne pokolenia żyły w wolnej Polsce. Wierny pozostał prawu umiłowania Boga, Ojczyzny i Człowieka. Umiłowania prawdziwego i szczerego, czego dowodem jest Jego życie.

Autor tekstu: Mieczysław Starczewski